

życie politechniki



Od 64 lat kształcimy kadry inżynierskie
 Studenci Politechniki Białostockiej uczą tolerancji
 Dolina Krzemowa, Cordoba, Perm, Sztokholm
 – relacje z wyjazdów pracowników i studentów

O pierwszym budynku Uczelni przy ul. Białej 1 opowiada M. Bujanowski

Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Sowie

Śladami Aleksandra Macedońskiego, czyli jak zdobywamy Bałkany...

Chór Politechniki Białostockiej na festiwalu w Ohrid, Macedonia

Nasze zainteresowanie od dłuższego czasu budził międzynarodowy festiwal chóralny w Ohrid w Macedonii. Cieszy się on szczególną renomą w świecie. Same Bałkany są dla nas terenem stosunkowo nieznanym, nigdy tam nie byliśmy, nie licząc trasy przejazdu na jeden z festiwali odbywających się w Grecji w 2006 r. Wysłaliśmy zgłoszenie na festiwal w Ohrid i... z radością dowiadujemy się, że zostaliśmy zakwalifikowani do udziału w tej imprezie!

W drodze na festiwal zatrzymujemy się kilkukrotnie, między innymi w Wiedniu. W stolicy Austrii mieszkamy w studenckim hostelu Hütteldorf położonym w spokojnym miejscu na obrzeżu miasta, w niewielkiej odległości od stacji metra. Po rozpakowaniu się i próbie (w każdym z hosteli była możliwość przeprowadzenia prób chóru) mamy całe popołudnie na zwiedzanie miasta. Wydało się nam ono atrakcyjne z wielu „muzycznych” powodów. Pod koniec XVIII wieku tworzą tu najślynniejsi kompozytorzy (popularnie określane mianem klasyków wiedeńskich) m.in. Józef Haydn, Wolfgang Amadeusz Mozart i Ludwig van Beethoven, a także Christoph Willibald Gluck czy Antonio Salieri.

Celem naszego wyjazdu jest jednak Ohrid w Macedonii, gdzie znajduje się najstarsze (powstałe w trzeciorzędzie) jezioro w Europie. W 1979 r. jezioro wraz z miastem zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Dziś to największe atrakcje Macedonii. Na każdym kroku widać dbałość mieszkańców o turystów i wizerunek miejsca.

Kwaterujemy się w hotelu Inex Gorica, w którym odbywają się przesłuchania konkursowe i gdzie mieści się biuro międzynarodowego festiwalu chóralskiego. Hotel leży na uboczu miasta, w zacisznym miejscu, ale posiada własną, otoczoną wysokimi klifami plażę. Do centrum można dostać się taksówką – łódową lub wodną! Łódź motorowa wiezie nas trochę dłużej, ale za to mamy okazję podziwiać Ohrid od strony jeziora. Obok naszego hotelu mieści się ośrodek rządowy, gdzie akurat wypoczywa prezydent Macedonii! Nie dziwi więc nas uzbrojona ochrona, która patroluje teren posesji i plażę przylegającą bezpośrednio do obiektu, widoczną jedynie od strony jeziora. Nasze dziewczyny dla żartu machają w kierunku uzbrojonych żołnierzy – ci, o dziwo, odpowiadają tym samym. Wprawia to nas w przyjemny nastrój – ciekawe czy to zwyczajowa gościnność, czy tylko efekt słowiańskiego uroku naszych chórzystek ☺.

Na drugi dzień po przybyciu odbywa się uroczyste otwarcie festiwalu w sali konferencyjnej naszego hotelu. Na miejscu zbiera się ponad 40 zespołów z całej Europy. Niezapomniane wrażenie robi prezentacja poszczególnych krajów – jak podczas wielkich widowisk sportowych! Wszyscy chórzyci z danego kraju wstają na dźwięk hymnu narodowego, a zebrani na sali witają ich hucznymi brawami.

Dzień później mamy w programie ranny koncert pieśni sakralnej, a wieczorem występ konkursowy, stąd też nie ma mowy o wolnym czasie czy przyjemnościach. Stres, który przeżywamy, łączy się z przyjemnością, jaką daje śpiewanie dla tak wymagającego audytorium. Pociaszamy się, że pozostałe dni spędzimy wyłącznie na delektowaniu się muzyką, słodkim nieróbstwem i pięknem otaczającego krajobrazu.

Koncert sakralny wykonujemy w najstarszej, zachowanej cerkwi na terenie miasta. Interesujące jest zestawienie muzyki jazzowej z akustyką historycznej cerkwi – śpiewamy kilka części Mszy Jazzowej Roberta Chiolcotta.

W ostatnim dniu festiwalu poznajemy wyniki konkursu. Zajęliśmy II miejsce i otrzymaliśmy nagrodę specjalną macedońskiego kompozytora Zapro Zaprowa, przewodniczącego jury konkursu. To duży sukces!

W Macedonii mamy szczęście do pogody. W trakcie całego naszego wyjazdu temperatury są umiarkowane jak na tutejsze warunki – ok. 27–30 stopni Celsjusza. Z niedowierzaniem dowiadujemy się, że tydzień przed naszym przyjazdem do Ohrid temperatura w regionie sięgała 40 stopni!

Kompozytor Zapro Zaprowa wręcza nagrodę specjalną prof. Wioletcie Miłkowskiej



Wszystko, co dobre nie trwa jednak zbyt długo, niestety. Czas na powrót. Na granicy z Serbią (po stronie macedońskiej) oczekujemy na odprawę grubo ponad godzinę. Samą Serbię pokonujemy nocą. Na jednej ze stacji benzynowych podchodzi do nas umundurowany policjant z pytaniem: skąd jesteście. Naszą odpowiedź, że z Polski, kwituje uśmiechem i słowami: *Polska bracia*. A spodziewaliśmy się jakichś nieprzyjemności!

O świcie jesteśmy w Budapeszcie. Miasto budzi się dopiero do życia, a my po zakwaterowaniu nie myślimy o odpoczynku. Wszyscy wybierają zwiedzanie, z którego wracamy do hostelu po północy. Miasto zachwyca nas mnóstwem zabytkowych budowli, dobrze zagospodarowanymi brzegami Dunaju i masą atrakcji kulturalno-rozrywkowych. Znajdujemy tu urocze place, fontanny, pomniki. Wszędzie napotykamy restauracje, kawiarnie czy sklepiki z lokalnymi wyrobami. Szczególnie pięknie miasto prezentuje się nocą, kiedy oświetlone zabytki tworzą niesamowity nastrój. Dla części z nas Budapeszt wydaje się bardziej przyjazne i nie mniej malownicze niż Wiedeń.

Kolejny przystanek w naszej podróży to Bratysława, mamy na nią niecałe trzy godziny, bo czas nas goni. Położone nad Dunajem miasto ma interesującą starówkę. Przyjemnie można spędzić tu kilka godzin, zwłaszcza w cieniu któregoś z kawiarnianych parasoli w upalne popołudnie. My trafiliśmy na chłodny i lekko deszczowy dzień. Wyróżnikiem miasta, a zarazem przejawem słowackiego humoru, są postacie z brązu. Na głównym, otoczonym barokowymi i secesyjnymi budynkami placu, o poręcz ławki opiera się jegomość w napoleońskim kapeluszu. Największą jednak atrakcją stanowi wynurzająca się z ulicznego kanału postać, zwana przez miejscowych Cumilem. Każdy stara się zrobić sobie z nim zdjęcie. Zwiedzamy jeszcze zamek na wzgórzu, z którego rozpościera się wspaniała panorama na słowacki gród, i dalej w drogę. Tym razem już bezpośrednio do Polski. W Białymstoku jesteśmy po północy.

Podróż na festiwal w Ohrid pełna była wspaniałych przeżyć, niezwykłych doznań muzycznych, licznych koncertów i atrakcji turystycznych. Część z nich została uwieczniona na zdjęciach... Nasze wrażenie: ludzi Bałkanów charakteryzuje duże przywiązanie do muzyki wywodzącej się z miejscowych tradycji. Wszędzie ją można usłyszeć – w restauracjach, na promenadach, w radiu; jest ona traktowana jako jedna z atrakcji turystycznych. Do dziś wspominamy dźwięki lirycznej Makedonske Devojce – tradycyjnej macedońskiej pieśni, która stała się przebojem festiwalu w Ohrid (wszystkie chóry śpiewały ją wspólnie podczas ceremonii otwarcia). Szkoda, że w naszym kraju tego typu muzyka jest traktowana trochę po macoszemu... Czas na wyjeździe minął zbyt szybko i miało się przez pewien czas niemiłe uczucie powrotu do tzw. „prozy życia”... Pozostaje mieć nadzieję, że taka okazja trafi się nam jeszcze nie raz, festiwal w Ohrid zapamiętamy na długo....

Chór Politechniki Białostockiej



fot. ze zbiorów organizatorów Ohrid Choir Festival

ŚWIĘTO SZKOŁY

